Cena 10 groszy

POLSKA NARODOWA

TYGODNIK POLITYCZNY

STRONNICTWO NARODOWE ORGANIZACJĄ NARODU POLSKIEGO

Nr. 36 POZNAŃ DNIA 5 WRZEŚNIA 1937 R. Rok II.

JANUSZ PATALONG

Polska ziemia dla Polaków!

Na marginesie zarządzenia min. Poniatowskiego

Jedenaście lat „byczego panowania sanacji w Polsce przyzwyczaiło nas już do nie dziwienia się i nie oburzania na wiele posunięć takich, które wyraźnie wyglądały na świadome szkodzenie interesom Narodu Polskiego. Wiemy o tym, że w bardzo wielu wypadkach zdradę sprawy narodowej, gnębienie, szykanowanie i demoralizowanie Polaków nazywano — dla zamydlenia nam oczu — wyższą koniecznością, dobrem ogólnym itp. Czujemy dalej na własnej skórze, jak wygląda w rzeczywistości ustęp z obowiązującej konstytucji o tym, że „państwo polskie jest wspólnym dobrem wszystkich obywateli". Obywatel — to przecież każdy, kto ma papierek urzędowy z „obywatelstwem". — Każdy żyd, każdy Niemiec, każdy „ukrainiec", każdy komunista...

Naszą stałą, systematyczną, pełną ofiar i poświęceń pracą doprowadziliśmy do tego, że olbrzymia większość Narodu Polskiego zrozumiała grożące nam coraz bardziej niebezpieczeństwo zalewu żydowskiego. Bierne dotychczas masy wyzyskiwanych Polaków przekształciliśmy w kadry twardych, o Polskę dla Polaków! karnych żołnierzy, walczących

Zdawałoby się więc, że można już przestać mówić, przypominać Polakom o podstawowych prawdach bytu i życia narodowego. Są jednak — jak się okazuje — i w naszym — do różnych już sanacyjnych cudów przyzwyczajonym — życiu politycznym chwile i wydarzenia tak w swej treści potworne i nie prawdopodobne, że trzeba zaczynać na tych dopiero przykładach uczyć ludzi tzw. „apolitycznych" narodowego alfabetu.

Do takich — alarmujących naszą opinię — wypadków należy w pierwszym rzędzie zaliczyć ostatni okólnik ministra Poniatowskiego.

O panu Poniatowskim, o jego przeszłości politycznej, o jego obecnych przekonaniach lewicowych pisać nie będziemy. „Dzieło" zaś p. Poniatowskiego w rolnictwie polskim widzimy na własne oczy: drewniane szopy mieszkalne, zwane „poniatówkami", sklecone z cieniutkich, lichych desek. — „Poniatówki te to klasyczny po prostu obraz jego działalności.

Ukoronowaniem „błogosławionych" dla polskiego rolnictwa wyczynów pana Poniatowskiego stał się ostatni jego okólnik z 17 marca br., w którym to okólniku pan minister określił, kto może być nabywcą działek rolniczych i ogrodniczo - warzywnych z parcelacji.

O tych, którzy nabywcami być mogą — pisać nie będziemy. Krzywonosych, pejsatych „rolników" w chałatach spotykamy coraz więcej. Ciekawsze dla nas jest to, kto do nabywców ziemi z parcelacji zaliczać się nie może — według okólnika pana Poniatowskiego. Otóż — do ludzi, którym nie wolno zakupić ani piędzi ziemi bez względu na to, czy z prywatnej albo też państwowej parcelacji, **należą przede wszystkim wojskowi zawodowi.**

Żołnierzom Rzeczypospolitej Polskiej, tym, którzy przelewali i przelewać — w konieczności — będą krew za Ojczyznę, tym, którzy własnymi piersiami bronią granic naszej niepodległości, jednym „genialnym" okólnikiem odbiera się prawa obywatelskie, tworzy z nich drugą, niższą klasę ludzi! Polakowi, od którego Polska wymaga ofiary krwi dla obrony ziemi polskiej przed zaborczością wroga, zabrania się na tej ziemi się osiedlać, tę ziemię uprawiać! Polakowi, dla którego ziemia, ta podstawa bytu, to świętość narodowa!

Za to — powtarzamy — wolno tę ziemię polską kupować wszystkim obcym, wszystkim wrogim nam przybyszom i przybłędom, w pierwszym rzędzie elementowi żydowskiemu. Warto tu przypomnieć słowa, jakie na zjeździe rolników-żydów we Lwowie rzucił niedawno inż. Zylberstein, który otwarcie przyznał, że w rękach żydowskich znajduje się już przeszło 2 miliony ha ziemi ornej i lasów! A pamiętajmy o tym, że żydzi nie gardzą żadną okazją, aby swój stan posiadania w Polsce zwiększyć. Ziemię nabywają, gdzie tylko mogą: prywatnie, z przetargów, z licytacji, z subhast, z parcelacji!

Nie lepiej wygląda stan posiadania polskiej ziemi u Niemców, Rusinów itp. Znowu nie trzeba wiele pisać o faktach powszechnie znanych, że na Pomorzu Niemcy mają w swym ręku przeszło 50 procent ogólnej własności ziemskiej; a są powiaty, gdzie procent ten jest jeszcze wyższy (tczewski 74%, grudziądzki — 85%).

A polski stan posiadania na Kresach Wschodnich? Czyż tam wygląda to lepiej? Czyż i tam olbrzymia większość ziemi nie znajduje się w posiadaniu wrogich Polsce „ukraińców"? Czyż nie jest faktem dla naszego życia narodowego po prostu skandalicznym, że na Wołyniu za rządów „słynnego" wojewody Józewskiego parcelacja rolna wygląda w ten sposób, że 80 procent ziemi wykupują „ukraińcy" i żydzi, a dla Polaków, właściciele tej ziemi pozostaje aż 20 procent do wykupu!

To są tylko przykłady tego, że polska ziemia coraz bardziej przestaje być polską! Że Polacy coraz bardziej tę ziemię tracą. A pan Poniatowski, zamiast temu zapobiec i wzmóc polski stan posiadania na roli, wydaje swój okólnik i zakazuje najofiarniejszym z Polaków — wojskowym tę ziemię nabywać!

Nic dziwnego, że na ten fakt oburzył się nawet sanacyjny (Ciąg dalszy na str. 2-giej.)

„NARÓD DOPIERO WTEDY JEST PANEM SWOICH LOSÓW, GDY NIE TYLKO MA WIELU DOBRYCH SYNÓW, ALE GDY POSIADA DOSTATECZNĄ SIŁĘ, BY ZŁYCH UTRZYMAĆ W KARBACH".

ROMAN DMOWSKI.
(„Myśli nowoczesnego Polaka".)

Manewry sierpniowe w Wielkopolsce

Wspaniałe zjazdy Stronnictwa Narodowego — Kompromitacja „ludowców" — Nieudały strajk rolny

Koncentracje sierpniowe członków Stronnictwa Narodowego w Wielkopolsce poprzedziło około dwadzieścia zjazdów powiatowych S. N. odbytych w maju i czerwcu br. Zjazdy te miały na celu przeprowadzenie lokalnej rewii sił i przygotowanie się do sierpniowych uroczystości.

Po wspaniałej zeszłorocznej manifestacji sił narodowych okręgu poznańskiego odbytej w Poznaniu, dnia 15 sierpnia, z ciekawością oczekiwali wszyscy, jak wypadną w tym roku ustalone w kilku punktach koncentracje członków S. N. Że wypadną one dobrze, to było rzeczą jasną. Ale o ile lepiej niż w roku ubiegłym? Na pytanie to dały wyraźną odpowiedź 15-to i 22-sierpniowe obchody w Wolsztynie, Szamotułach, Ostrowie, Kostrzynie i Bydgoszczy. Pomimo, iż wzięła w nich według planu udział tylko część powiatów okręgu poznańskiego S. N. stawiło się około 30.000 członków. Karnych zdyscyplinowanych ludzi, dla których błahostkę stanowiło przejście pieszo kilkadziesiąt kilometrów, by spełnić swój obowiązek.

W oczy społeczeństwa, entuzjastycznie przyjmującego narodowców, rzucała się zwycięska, pewna siebie postawa tych, którzy zebrali się, by manifestować swą siłę i zgłaszać swe ramiona do pracy i walki o Polskę Narodową.

W idących pochodem po ulicach miast, widziało się armię gotową do walki z wrogami Polski, czuło się wiarę w lepszą przyszłość, na ołtarzu której co dzień składają ofiary. W czasie zebrań koncentracyjnych objawiała się jednolitość myśli i uczuć, wielkie przywiązanie i zaufanie do przywódców.

Wszystko to wskazywało, że z takimi ludźmi Stronnictwo Narodowe cel osiągnąć musi.

Tym lepiej ocenić te fakty należy, jeśli zestawi się z koncentracjami Stronnictwa Narodowego w okręgu poznańskim, zjazdy powiatowe Stronnictwa Ludowego, odbyte w tym samym dniu pod hasłem „czynu chłopskiego".

W dwudziestu sześciu powiatach województwa poznańskiego w dniu 15 sierpnia, po uprzedniej, niezwykle silnej agitacji, zgromadziło Stronnictwo Ludowe razem nie wiele więcej, niż pięćset osób licząc kobiety i dzieci.

Nie zdołały ukryć tej kompromitacji rozmaite sztuczki, jakich ludowcy próbowali, by powiększyć liczbę uczestników obchodu „czynu chłopskiego".

Będąc z góry przygotowani na niepowodzenie próbowali ratować się przez wyznaczanie punktów zbiórek w miejscowościach, w których np. miał się odbyć w tym dniu odpust. Stało się tak w powiecie jarocińskim, gdzie zapowiedziano zjazd w Witaszycach, w których odbywał się odpust. Ale i to nie pomogło. Na obchód przybyło tylko około 100 osób, a odpustnicy nie dali się namówić na branie w nim udziału.

Przywódcy Stronnictwa Ludowego w Wielkopolsce widząc co się święci, nie próbowali nawet ogłosić strajku rolnego, który według planu sztabu, przygotowującego całą imprezę miał się tu odbyć.

W rezultacie strajk ten i to w niewielkich rozmiarach odbył się jedynie w Otorowie p. szamotulskiego. Nie trwał jednak za długo. Narodowcy, którym takie próby anarchizowania Polski nie podobają się, pouczyli namacalnie strajkowców — jak powinni się zachowywać. Sąd zrobił również swoje, tak, że po strajku została jedynie pamiątka w postaci dwu wyroków skazujących jednego ludowca na 8 miesięcy bezwzględnego aresztu, a drugiego na 7 miesięcy.

W ten sposób legenda o ludowcach w Wielkopolsce stała się nierealną. **Drobne wpływy i znaczenie, jakie dotychczas jeszcze gdzieniegdzie posiadali były wynikiem bierności Str. Narodowego.**

Obecnie to się już skończyło.

Stronnictwo Narodowe w Wielkopolsce czuwające, by Naród Polski nie był narażony na żadne dywersje, nie zniesie by istniało obok zło, zwące się ludowcami, lub też inaczej.

W poczuciu dobrze spełnianego obowiązku walczy o usunięcie wszelkich chwastów ze swej Ojczyzny.

Zaczyna od Wielkopolski.

Wielkopolska bez żydów

Nikogo już nie dziwi wypieranie żydów z dotychczasowych placówek, które zajmują bezrobotni przeważnie Polacy. Fala ta jest tak potężna, że nic jej powstrzymać nie zdoła. Ale nowością jest wiadomość, że żydzi przygotowują nam rewanż i szykują się do generalnego najazdu na Wielkopolskę. Pieniądze na ten cel już od swoich organizacji otrzymali, przy tym chcą wykorzystać przyłączenie pewnych zażydzonych powiatów do Wielkopolski, rozumując słusznie, że połączenie administracyjne tych dzielnic znacznie ich penetrację ułatwi. Ale żydzi zapomnieli chyba o jednym. **Zapomnieli, że w Wielkopolsce natrafią na czynny front przeciwżydowski, kierowany przez S. N.** Dobrze więc się dzieje, że Stronnictwo Narodowe organizuje już teraz w dniach od 12 do 19 września propagandowy tydzień przeciwżydowski pod hasłem **„Wielkopolska bez żydów"**. Na imprezę tę złożą się pochody reklamowe, zebrania, przemówienia i odpowiednia akcja prasowa. Wszystko to jest przeznaczone dla wzbudzenia czujności wśród społeczeństwa polskiego. Gdyby to nie pomogło i żydzi mimo wszystko przyjechali, urządzimy dla nich nową imprezę, ale już cokolwiek energiczniejszą. Nie pozwolimy dłużej kpić z Narodu! Nie pozwolimy, aby żydzi skutkiem bojkotu poprzestali tylko na zmianie siedziby w obrębie Polski. Tylko opuszczanie granic da nam pełną satysfakcję, a głodującym Polakom zarobek i chleb.

(Dokończenie ze strony 1-szej.)

sejm i zgłosił odpowiednie zapytanie do premiera; wątpliwe tylko, czy doczeka się odpowiedzi...

Były zaś poseł sanacyjny Mackiewicz napisał w „Słowie" wileńskim o wspomnianym okólniku, że

„jeśli on nie usunie ministra Poniatowskiego nie tylko z ministerstwa, ale i z powierzchni życia politycznego, to należy uznać, że Polaków nic oburzyć nie potrafi".

Oburzyć się — to mało! — Trzeba się takim wystąpieniom stanowczo i zdecydowanie przeciwstawić! A tego można będzie dokonać tylko w silnym, zorganizowanym Państwie Narodowym. Do niego też musimy wszelkimi siłami dążyć!

Z Polski...

Warszawa. W niedzielę odbędzie się proklamowany przez rabinów dwudziestu kilku krajów europejskich i poza europejskich post żydostwa światowego z powodu prześladowań żydów w niektórych krajach Europy. W związku z tym rabini wydali odezwę do żydów na całym świecie, nawołując również do zbiórek na rzecz ofiar prześladowań.

— Pomiędzy sanacyjnymi dziennikami „Gazeta Polska" i „Czas" toczy się ostra polemika. Pisma zarzucają sobie kłamstwa.

— W letnisku podwarszawskim Józefów doszło w poniedziałek do rozruchów antyżydowskich. Pobito kilku żydów i powybijano szyby w kilku mieszkaniach żydowskich. Wielu żydów opuściło natychmiast letnisko i udało się do Warszawy.

— W prasie rozeszły się pogłoski o zamierzonej likwidacji Funduszu Pracy. Ministerstwo opieki społecznej wyjaśnia obecnie, że pogłoski te są całkowicie bezpodstawne.

— Aresztowano tu około 60 osób, podejrzanych o działalność komunistyczną.

Kraków. Dnia 25 bm. ogłoszono tu jednodniowy strajk powszechny. Z powodu strajku nie ukazały się również pisma krakowskie.

Gniezno. Odbył się tu zjazd partii młodoniemieckiej przy udziale około 300 delegatów z powiatu i okolicy. Podczas zjazdu rozszerzano hasło zwalniania służby polskiej, a przyjmowania na jej miejsce pracowników narodowości niemieckiej.

Łuków. Policja wykryła we wsi Stanie, pow. łukowskiego, potajemną rzeźnię żydowską, przy czym skonfiskowała mięso, ukryte w stodole pod siennikami i pierzynami. Jeden z rzeźników obrał sobie jako miejsce uboju cmentarz katolicki. 4 osoby ukarano aresztem od miesiąca do dwóch, jednej z nich wytoczono nad to sprawę o profanację cmentarza.

W Inowrocławiu powstała Bezprocentowa Kasa Pożyczkowa, założona przez obywateli żydowskich, których ogółem Inowrocław liczy około 200.

4 miliony, czyli jedna trzecia wszystkich żydów na świecie mieszka w Polsce. Czy można być obojętnym na to?

Moje chłopskie rozważania

Czego boją się żydzi?

W życiu narodów i społeczeństw dostrzegamy wytężoną i gorączkową akcję żydów, dążącą do zespolenia i scementowania wszystkich sił żydowskich na terenie kraju. Obserwując dobrze te wszystkie gorączkowe przygotowania do konsolidacji żydostwa na terenie państw, musimy wszystkim jasno i dobitnie przedstawić właściwy jej cel — i co się za tym kryje. Częste zjazdy i kongresy „sjonistów żydowskich" najlepiej mówią o tym, że ktoś im plany krzyżuje, — świadczą o zdenerwowaniu i wyprowadzeniu ich z równowagi myślowej. Cóż się na to złożyło? Ażeby dać na to odpowiedź, musimy wniknąć w psychikę duchową tych społeczeństw wśród których ta akcja żydowska się odbywa. Polska wśród tych państw mająca największy procent tych pejsatych machabeuszy, jest terenem dla nich najważniejszym. „Gheto" żydowskie w Polsce, skupiające w sobie blisko 4 miliony osób jest (w myśl obrad kongresu sjonistów) tym bastionem, który ma decydować w całości o losach prądów żydowskich, dążących do utworzenia z Polski „państwa żydowsko - komunistycznego".— Kością w gardle staje im uświadomienie narodowe, szerzone wytężoną akcją Stronnictwa Narodowego, które wytworzyło w społeczeństwie polskim atmosferę zgoła dla nich nieprzychylną. Wynika ona nie z nienawiści do żydów, jak zarzucają nam przeciwnicy, lecz z głębokiej troski o losy narodu polskiego, głodującego w większej mierze z powodu uprzywilejowania w Polsce żydostwa, które opanowało w przeważającej części najlepiej prosperujące placówki gospodarcze, wyzyskując w niemożliwy sposób podległy im personel polski. Zdrowa — wynikająca z troski o niezależność gospodarczą narodu i państwa polityka gospodarcza prowadzona przez Stronnictwo Narodowe, jest żydom solą w oku, gdyż kładzie kres ich wszystkim macherkom i oszukaństwom. Prowadzenie akcji bojkotowej oraz wprowadzenie w życie wydziałów gospodarczych S. N. zakładanie nowych placówek gospodarczych oto największa ich bolączka, bijąca żydostwo w najczulszą ich stronę bo w kieszeń. Chłop Polski z pod Przytyka, Odrzywołu i Zagórowa — skutecznie konkuruje z żydami. Stragany polskie wyrastają jak grzyby po deszczu, budząc niepokój wśród żydów, którzy nie mogąc wytrzymać nerwowo, dopuszczają się prowokacyjnych wystąpień — powodując pogromy żydowskie, za które w większej mierze cierpi w więzieniu młodzież narodowa. Ten stan rzeczy musi być zmieniony, karać należy ludzi tych, — którzy są rzeczywistymi sprawcami zajść. Opinia publiczna ma o tym zdanie dobrze wyrobione i wie jak podobne sprawy oceniać. To też łgarstwo, rzucane w prasie napozór polskiej, lecz będącej na usługach żydów, w zaciekły sposób atakuje Stronnictwo Nar., które świadome jest ich różnych kombinacyj i kombinacyjek w celu zupełnego rozbicia polskiego społeczeństwa, dążącego do zupełnego i bezwzględnego rozwiązania kwestii żydowskiej.

Nie pomogą już żydom kongresy, ani zapomogi, ni podburzania jednej warstwy społeczeństwa przeciw drugiej, bo my nie żydowskich interesów będziemy pilnować, lecz o najżywotniejsze interesy narodu polskiego walczyć musimy aż do zwycięstwa. Dlatego mówimy otwarcie: **nie będzie tak długo zgody w społeczeństwie, dopóki na ziemi polskiej żyć będą dwa wrogie sobie narody. Ktoś tu musi odejść — gość, — albo gospodarz.** To jest nieuchronne i nieubłagane.

Dlatego trzeba stanąć wszystkim bez różnicy stanu w szeregach Stronnictwa Narodowego, walcząc o Polskę dla Polaków, o Polskę bez żydów, o Polskę wolną od obcych agentur. W tym wielkim dziele budowania polskiego życia gospodarczego od podstaw i niezależności gospodarczej stańmy ramię przy ramieniu robotnik, chłop, rzemieślnik, kupiec i inteligent, walcząc nieustępliwie z największym wrogiem Polski i narodu polskiego — z żydami. Stając w szeregu z mieczem Chrobrego — oczyśćmy Ojców dom z wszelkiego brudu, a przede wszystkim z żydostwa, a damy tym samym 4 milionom Polaków obecnie głodującym znośne warunki bytu i zapewnienie egzystencji. Nie w emigracji najwartościowszych sił obronnych Narodu i Państwa szukać należy rozwiązania przeludnienia wsi polskiej, lecz przez całkowite usunięcie żydów z Polski idzie droga do wyjaśnienia sytuacji gospodarczej. Stronnictwo Narodowe, walcząc o Polskę dla Polaków na froncie gospodarczym z żydami pochwalić się może wielkimi zdobyczami i w walce tej zwycięży.

Godzich Kazimierz,
robotnik z Koła S. N.

Marzenin p. Września.

Głosy... i echa

Fenomenalne odkrycie

Szef Sztabu O. Z. N-u pułk. Kowalewski (nad)-użył znów radia do ogłoszenia enuncjacji, któr pobudziła całą prasę do licznych komentarzy i pomysłów.

Oto co pisze na ten temat **„Tydzień Robotnika"** organ P. P. S-u.:

„Pan Bóg łaskaw na Mazurów, a pan płk. Kowalewski, szef sztabu ozonowego i zastępca płk. Koca w zbożnym dziele konsolidacji narodu, łaskaw na P. P. S.

Po upływie okrągłych sześciu miesięcy od dnia ogłoszenia słynnej deklaracji, pan pułkownik zauważył, że pierwsza litera spośród trzech liter stanowiących inicjały naszej P. P. S. oznacza „Polska". Jeżeli więc, bracie, sądziłeś, że to pierwsze „P" znaczy „portugalska", albo jeśli miałeś wątpliwości, czy to znaczy „polinezyjska" czy „patagońska", to pierwsze „P" z P. P. S. nie znaczy ani portugalska, ani polinezyjska, ani patagońska, lecz polska.

Człowiek żyje 50, 60 i 70 i więcej lat; zdaje mu się, że już wszystko wie i że już wszystkie rozumy zjadł, a tymczasem wciąż czegoś nowego się dowiaduje, wciąż zbogaca swoje zasoby wiedzy...

Dokonawszy tego wiekopomnego odkrycia, płk. Kowalewski wysnuwa z niego wniosek, że P. P. S. jest to partia narodowa."

A „Goniec Warszawski" tak pisze:

Aby należycie ten nowy skok ideologiczny płk. Kowalewskiego ocenić, trzeba zaczekać na posunięcia polityczne O. Z. N., które wyjaśniają, co oznaczają czułe słówka szefa sztabu O. Z. N. pod adresem stronnictw i jaka treść kryje się w formule „demokracja kierowana". W imię prawdy trzeba stwierdzić, że najczulej mówił płk. Kowalewski o P. P. S. i o narodowych ugrupowaniach radykalnych. Nie wspomniał o Str. Narodowym."

My się tym wcale nie zmartwiliśmy.

NASZE ŻYCZENIA

Dnia 25 sierpnia br. o godz. 9 rano w kościele św. Trójcy w Gnieźnie odbył się ślub kol. Felicji Giernatowskiej z kol. red. Kazimierzem Jaźwieckim, działaczem Stron. Narodowego w powiecie gnieźnieńskim i wrzesińskim.

Młodej Parze Redakcja „Polski Narodowej" zasyła tą drogą życzenia wszelakiej pomyślności.

Palestynę budują żydzi za pieniądze zdobyte na Polakach!

Bohaterstwo kapłanów katolickich w czerwonej Hiszpanii

Tygodnik katolicki „The Catholic Herald" zamieszcza opowiadanie kapłana katolickiego, któremu udało się zbiec z piekła czerwonej Hiszpanii, o straszliwych warunkach, w jakich żyją katolicy prześladowani przez komunistów.

— „Odprawiałem zwykle — opowiada ów kapłan — Mszę św. w jadalnym pokoju jakiegoś prywatnego domu. Na stole stała zawsze butelka wina na wpół opróżniona i tyle do połowy wypitych szklanek, ile osób znajdowało się w pokoju. Było to niezbędną ostrożnością w przewidywaniu niespodziawanego najścia komunistów. Dzbanek do wody i duża szklanka, mająca służyć jako kielich dopełniały całości. Opłatki robione były ze zwykłego chleba bezpośrednio przed konsekracją.

„Nie było ani krucyfiksu, ani szat liturgicznych, ani w ogóle niczego, coby wzbudzić mogło podejrzenia. Oczywiście nie było również i mszału, wobec czego musiałem odczytywać odpowiednie modlitwy mszalne z malutkiej książeczki do nabożeństwa, częściowo zaś modliłem się z pamięci. Na wszelki wypadek jedna z desek podłogi była odbita tak, aby możn było w każdej chwili schować pod nią książeczkę.

Ktoś, kto chciał wejść do domu musiał zastukać do drzwi wejściowych lub zadzwonić. Z chwilą, gdy się słyszało stukanie lub dzwonek. Msza św. została przerywana. Wchodzący mogli ujrzeć w pokoju kilkunastu mężczyzn, popijających wino i kobiety szyjące mundury dla milicjantów."

Po tym opisie, przenoszącym czytelnika w pierwsze czasy chrześcijaństwa, gdy wierni zbierali się w podziemiach i lochach, kapłan ów tak pisze dalej:

— „Administrowanie Sakramentów św., było rzeczą jeszcze trudniejszą i bardziej nie bezpieczną. Nawet chwilowe zatrzymanie się i krótka rozmowa dwóch osób na ulicy wzbudzały podejrzenia. Momentalnie pojawiał się patrol milicjantów, pytając o czym toczy się rozmowa. Jeśli obydwie osoby nie tłumaczyły się w ten sam sposób, zabierano je do aresztu.

Kapłani z penitentami spotykali się niby przypadkiem w windach. Nim winda dojechała do największego piętra, penitent otrzymywał rozgrzeszenie po spowiedzi, która się w tej windzie odbyła. Jakże często nosiliśmy Najśw. Sakrament poprzez ulice miast, ubrani w mundury milicjantów.

W Barcelonie księża chodzą od domu do domu, przebrani jako robotnicy, a nieraz nawet jako żołnierze. Najlepiej jest mieć przy sobie na wszelki wypadek jakąś ulotkę lub broszurę anarchistyczną. W mieście tym pracuje pokryjomu w dalszym ciągu przeszło 200 za konnic, które — mimo okazji do ucieczki — nie chcą opuszczać Barcelony. Pracują one przeważnie jako służące w domach prywatnych lub jako pielęgniarki w szpitalach. Bardzo wiele należy oficjalnie do organizacji anarchistycznych... Nawet na froncie w Aragonii pracują w przebraniu kapłani i zakonnice. Kapłani są w mundurach żołnierskich, gdyż w ten sposób jedynie udaje się im przyjść z pomocą duchową umierającym na polu walki. Czasem zdarza się, że ich ktoś wyda, ale na ogół bywa to rzadko".

Konfiskaty, konfiskaty...

„Polska Narodowa" cieszy się specjalnymi względami p. cenzora. Ostatnio znów pismo nasze uległo trzy razy z rzędu konfiskacie za naświetlenie pewnych spraw. Liczba konfiskat „Polski Narodowej" urosła w ten sposób do 25. Jak na tygodnik, jest to cyfra dosyć duża.

Nie ma w Polsce nawet pisma codziennego, któreby miało taką ilość konfiskat.

Ze świata...

Lizbona. Wykryto tu nowy spisek na życie premiera Portugalii Salazara. Zamach został udaremniony w ostatniej chwili. Widać komuniści pałają zemstą z powodu energicznej walki z bolszewizmem.

Paryż. Wicepremier francuski żyd Lejba Blum został spoliczkowany przez kobietę, nazwiskiem Meyer. Kobietę aresztowano.

Amsterdam. W Amsterdamie rozpoczęła się w niedzielę konferencja przedstawicieli związku żydów polskich zagranicą. W konferencji tej uczestniczą przedstawiciele żydów z 20 państw. Celem konferencji jest zorientowanie się w sposobie niesienia pomocy żydom z Polski zarówno w Polsce, jak i poza Polską zamieszkałych.

Londyn. Z Indyj donoszą, że w Waziristanie wygasło powstanie przeciw Anglii i życie powróciło do normalnego trybu. Tubylcy złożyli władzom 2000 karabinów i zapłacili 6000 funt. szterl. grzywny.

Pamiętaj o bezrobotnych narodowcach!

JANUSZ DUNIN - MICHAŁOWSKI.

7) Niedola Polaków na Litwie

Jeśli zaś to dotychczas jeszcze nie nastąpiło, to głównie dlatego, że wielu Polaków prenumeruje „Dzień Polski", względnie któryś z wychodzących jeszcze dwóch tygodników polskich, mających raczej charakter religijno - społeczny, a nie polityczny, przede wszystkim z chęci utrzymania za wszelką cenę kontaktu z żywym słowem polskim i dla podtrzymania wydawnictwa. Korzyści bowiem polscy czytelnicy na Litwie z tamtejszych polskich gazet nie mają żadnych, raczej przeciwnie, ponoszą szkody, bo mimowoli nasiąkają tą trucizną, jaka jest zawarta w nadsyłanych z urzędu artykułach, notatkach, komunikatach i zaleceniach.

Tak wygląda prasa polska na Litwie.

* * *

Niepodległa Litwa od pierwszej chwili swego istnienia dostała się, bo dostać się musiała z braku rodzimych kapitałów, w niewolę gospodarczą kapitału żydowskiego. A wiadomo, do czego żydzi są zdolni. Stawszy się panami gospodarczego życia Litwy, żydzi stali się jej eksporterami. Zagarnęli w swe ręce syndykat drzewny, dostawę przetworów mlecznych, stanowiącą jedną z najważniejszych podstaw litewskiego bilansu płatniczego, oraz cały szereg innych placówek gospodarczych włącznie z koncernem tytoniowym braci Sołomonów. Za hurtem poszedł i drobny handel, który żydzi mocno trzymali w swej garści.

Rzecz zrozumiała, że dyktatura żydów w życiu gospodarczym Litwy musiała mieć swoje odbicie i w życiu politycznym. Dyktatura ta miała więc potężny wpływ na formowanie się stanowiska Litwinów wobec sprawy wileńskiej. Przecież nikt tak zacięcie nie występował przeciwko przyłączeniu Wilna i ziemi wileńskiej do Polski, jak właśnie żydzi.

Oni też są siewcami tej nienawiści, jaką dzisiaj szowiniści litewscy żywią do Polski i narodu polskiego. Występując wszędzie przeciwko państwu polskiemu i szkodząc mu na każdym kroku, żydzi rozpalili i rozdmuchali ogień nienawiści do Polaków wśród Litwinów, ogień, który rozpaliwszy się szeroko i przeniknąwszy do tysiąca piersi litewskich, płonie dzisiaj nawet bez podniety żydowskiej.

Ale żydzi na Litwie wpłynęli ujemnie nie tylko na stosunki polsko - litewskie. Ich dziełem jest także zbliżenie się Litwy do Niemiec, zbliżenie, które Litwinom przyniosło już wiele rozczarowań, a przyniesie ich niedługo jeszcze więcej... Jednym słowem, żydowska dyktatura gospodarcza na Litwie fatalnie zaważyła na rozwoju państwa litewskiego.

Niewola żydowska zrodziła jednak i na Litwie myśl wyzwolenia. Powoli Litwini zaczęli się organizować gospodarczo i tym samym wywalać spod supremacji gospodarczej żydów. Akcję wyzwoleńczą rozpoczęto od zorganizowania we własnym zakresie handlu mlekiem i masłem, tworząc ku temu specjalną placówkę gospodarczą pod nazwą „Pienocentras". Akcja ta zaczęła się szybko rozwijać. Pozyskano dla niej zgórą 100 tys. producentów, których zobowiązano do dostawiania wszystkich swoich przetworów 220 kooperatywom „Pienocentrasu", rozrzuconym po całym kraju.

(C. d. n.)

WIKTOR CZYSZ

Wraca 14 dywizja wielkopolska...

Kupiec wielkopolski zdobywa Brześć dla Polski

Polesie było zawsze przedmiotem wielkiego zainteresowania społeczeństwa, jako teren posiadający duże a nie wykorzystane jeszcze bogactwa naturalne. Ten wielki majątek narodowy leżący jeszcze odłogiem, lub zagarnięty przez żywioł nam obcy i wrogi, musi być opanowany przez kupca i przemysłowca polskiego, przez co podniesie się stan posiadania poleskiego ludu. Stanie się on wtenczas bardzo poważnym konsumentem polskiej produkcji i polskiego kupiectwa.

Przejęty tą myślą, wyjechałem dnia 12 czerwca br. z polecenia S. N. wydz. gosp. w Poznaniu na 6 dni do Brześcia n. Bugiem. Brześć n. Bugiem stał się po wypadkach 13 maja br. najbardziej podatnym gruntem do rozpoczęcia akcji osiedleńczej dla duszącego się handlu i przemysłu ziem zachodnich. Całkowity bojkot wszystkiego co niechrześcijańskie, — wywołało potrzebę placówek handlowych chrześcijańskich. Przy zetknięciu się z ludnością wszystkich warstw społecznych, ustaliłem prawdziwość takiej konieczności. Całe społeczeństwo miasta i okolicy Brześcia n. Bugiem, urzędnicy, policja, duchowieństwo a przede wszystkim wielki garnizon wojskowy jest wprost entuzjastycznie usposobiony dla poparcia nowopowstających polskich placówek przemysłowo-handlowych. Jest to zupełnie naturalnym objawem. Przecież na terenie miasta 60-tysięcznego (bez wojska) można magazyny chrześcijańskie na palcach policzyć. Poza kilku chrz. placówkami handlowymi przy ul. 3-go Maja posiada w ulicy Długiej i okolicy ca 800 kupców żydowskich swoje składy zasobne w dużą ilość towarów. Pominąwszy dziesiątki jatek mięsnych przy placu Mięsnym, jest ogromna hala targowa na ulicy Bazarnej, mająca zgórą 200 składów, które wyłącznie żydzi mają w swoim posiadaniu, jako dzierżawę na lat pięćdziesiąt. Z tego widać, jaką przezornością się oni przy zajęciu tych placówek kierowali. Te składy otoczone są w dodatku setką straganiarzy żydowskich. Niech ta ilość nikogo nie dziwi. Przecież odbywają się trzy razy tygodniowo targi miejscowe i przyjezdnych włościan a dwa razy miesięcznie jarmarki, na które zjeżdża się nie mniej jak 700 furmanek chłopskich. Zakup jest tutaj pomimo znanego małego zapotrzebowania ludności wiejskiej ogromny. Bławaty, galanteria, stroje ludowe, obuwie, sprzęt kuchenny, żelazo, kosy, łańcuchy, towary kolonialne, dewocjonalia, bednarstwo, blacharstwo, rymarstwo, tytoń, spirytualie i niezliczona ilość najrozmaitszych artykułów do starej odzieży włącznie (oficerskie mundury sprzedaje się jeszcze z dystynkcjami) stanowią handel wyłącznie opanowany przez żydów. I na co te krzyki mniejszości narodowej? **Czy jeszcze mniej jak nic mają posiadać prawowici właściciele tej ziemi?** Społeczeństwo polsko-chrześcijańskie ma tego już dosyć. Wraca więc do Brześcia 14 dywizja wielkopolska nie wojskowa, lecz handlowa, gotowa do objęcia placówek aby zdobyć dla Ojczyzny swojej, wreszcie całkowitą niezależność gospodarczą. Przychodzą ludzie twardzi i woli żelaznej, których nie odstraszą warunki i trudności z tym związane.

Okręgowy wydział gospodarczy przy Stronnictwie Narodowym w Poznaniu obsadził już placówki następujące: hurt, detal i stragan skórami twardymi, trykotaże tanie, obuwie, galanterię damską, porcelanę, bławaty, krótkie towary, rowery, owocarnie z wszystkich wymienionych branż, po jednej placówce. Mając na uwadze kompletny brak lokali handlowych, ponieważ domy są własnością przeważnie żydów, ta chociaż drobna ilość placówek nowoobsadzonych jest wyczynem poważnym. Proszę nie zapominać, że reflektanci kupcy chrześcijanie wyjeżdżając na własną rękę celem zdobycia placówki dla siebie w Brześciu, siedzą po kilka tygodni i wyjeżdżają bez rezultatów. Widząc te wszystkie trudności, piętrzące się w około kupiectwa chrześcijańskiego miałem konferencję z obywatelstwem i byłem na zebraniach Stowarzyszenia Kupców Polskich w Brześciu i Związku Polskiego Stanu Posiadania. Przy pomocy członków S. N. udało mi się ulokowanie powyższych placówek. Podczas mojej bytności w Brześciu poczyniłem starania, które specjalnie szły w kierunku znalezienia odpowiednich lokali handlowych.

Dla ludzi społecznie udzielających się, jest na kresach wprost nieograniczone pole działania.

Widząc jednak niemożliwość załatwienia w kilku dniach tej największej bolączki braku lokali (zgłoszeń miałem przeszło 40), poprosiłem znowu kilku obywateli o stworzenie komitetu budowy lokali handlowych przy ul. 3-go Maja na gruncie kościelnym. Konferencja moja z księdzem proboszczem, który się bardzo życzliwie do tego projektu ustosunkował, — przyspieszyła sprawę. I oto krótko po moim przybyciu do Poznania otrzymałem pocieszającą wiadomość, że Stowarzyszenie Kupców Polskich stworzyło komitet, który brak lokali definitywnie chociaż tymczasowo usunie. Dla dokładnej informacji podaję treść listu w oryginale:

„Stowarzyszenie Kupców Polskich w Brześciu n. Bugiem ul. 3-go Maja 21.

Uprzejmie komunikuję W Panu, że w Brześciu n. Bugiem staraniem Stowarzyszenia Kupców powstał komitet budowy sklepów chrześcijańskich, który uzyskał zezwolenie Kurii Biskupiej na budowę gmachu na sklepy, na terenie kościelnym przy ul. 3-go Maja.

Plany i kosztorys budynku już są zrobione, budowa gmachu może być już rozpoczęta, zakończenie budowy może nastąpić za dwa miesiące. W budynku będzie się mieściło około 20-tu sklepów, urządzonych nowocześnie, rozmiar każdego sklepu 5,50 na 4,50 m.

Przy sklepie będzie mieścił się skład rozmiarów 4,50 na 4 m. — Koszt budowy jednego pomieszczenia będzie wynosił 4 i pół do 5 tys. zł. Projekt budowy jest przemyślany w ten sposób, że można będzie dobudowywać do głównego gmachu coraz to inne sklepy.

Poszczególni kupcy życzący uruchomić sklep winni wpłacić zł 4.000, która to suma będzie zużytkowana na budowę sklepu i *policzona wpłacającemu, — jako wpłacone komorne za lokal na kilka lat z góry.*

Czynsz lokalny będzie liczony skromny, w każdym bądź razie mniejszy, od pobieranego czynszu przez właścicieli prywatnych.

Podając powyższe do wiadomości WPana, prosimy o natychmiastowe skierowanie ofert kupców życzących osiedlić się w Brześciu n. Bugiem na nasz adres. Gotówkę należy wpłacać na konto S. K. P. do K. K. O. w Brześciu n. Bugiem.

Zaznaczam, że sprawa jest bardzo pilna, wobec czego proszę o łaskawą natychmiastową odwrotną odpowiedź.

Zarząd S. K. P.
w Brześciu n. Bugiem.
(nazwisko nieczytelne)
sekretarz.

Zgłoszenia w sprawie objęcia jednego z nowo budujących się lokali handlowych należy składać w Wydziale Gospodarczym Zarządu Okręgowego Stronnictwa Narodowego w Poznaniu, św. Marcin 65.

Prawdziwy żyd nie może być dobrym obywatelem Polski.

Mamy 4-miliony prawdziwych żydów.

Stałym abonentom „Polski Narodowej" i Ich Rodzinom zapewnia się:

POMOC PRAWNĄ,
TANIĄ OPIEKĘ LEKARSKĄ,
TANIĄ OPIEKĘ DENTYSTYCZNĄ, ORAZ PEWNĄ ILOŚĆ LETNISK DLA DZIECI NAJUBOŻSZYCH.

◆ Popieraj tylko Polaków-chrześcijan! ◆

Poświęcenie proporca Koła S. N.
w Starołęce

W ubiegłą niedzielę odbyło się w Starołęce pod Poznaniem poświęcenie proporca Koła S. N. Krótko przed godz 11 wyruszyły pod dowództwem kol. Maksymiliana Webera karne szeregi 600 członków S. N., poprzedzone orkiestrą oraz pocztami sztandarowymi miejscowych towarzystw kościelnych i świeckich i licznych proporców do kościoła. Tutaj od ołtarza przemówił proboszcz parafii, ks. dr. Bronisław Gładysz, wskazując na to, że kościół katolicki chętnie patrzy na organizację, która propaguje wielką ideę narodową, bo naród jest tak samo jak rodzina, tworem rąk Boskich. Kazanie to wywarło na zebranych silne wrażenie. Po tym nastąpiła uroczysta chwila poświęcenia pięknego proporca, a skupione twarze zebranych świadczyły o silnej woli i gotowości do walki w obronie swych ideałów. Po Mszy św. ruszono z powrotem na salę. Po drodze odbyła się defilada przed nowo poświęconym proporcem, którą przyjął kol. M. Weber w otoczeniu rodziców chrzestnych i członków Zarządu Grodzkiego. Publiczność w skupieniu przyglądała się wszystkiemu, nie ukrywaj zachwytu nad ilością i energiczną postawą narodowców.

Uroczyste zebranie zagaił kierownik Koła S. N. w Starołęce kol. Brunon Koziołek witając ks. dr. Gładysza, delegacje organizacji kościelnych i świeckich, Kierownictwa Kół S. N. oraz wszystkich zebranych. Z wstępnego przemówienia dowiedziano się, że Koło w Starołęce obchodzi równocześnie 5-lecie istnienia. Po odśpiewaniu przez chór „Gaude Mater", zabrał głos dowódca całości kol. M. Weber. Mówca powołał się na słowa, wygłoszone w kościele przez ks. proboszcza i stwierdził, że czeka nas ciężka rozprawa z międzynarodowym żydostwem, komuną i masonerią, gdyż siły te walczą ze wszystkim, co ma w sobie pierwiastek narodowy, a tym samym Boski. Rozprawa ta jest bliska i dlatego każdy Polak winien zadecydować, po której stronie barykady chce stanąć, bo w tej walce nie będzie miejsca dla neutralnych. Kończąc, kol. Weber wręczył proporzec kierownikowi Koła, który z kolei przekazał go chorążemu, odbierając od niego przysięgę.

O dalszym ciągu zebrania należałoby pisać oddzielnie i przede wszystkim obszerniej. Najpoważniejsi ludzie ze Starołęki stwierdzali zupełnie obiektywnie, że takiego nastroju na sali, takiej reakcji na przemówienie jeszcze nie widzieli. A reakcja ta była podwójna. Gdy mówca zobrazował obecne położenie narodu polskiego i we właściwym świetle postawił takie wypadki jak proces Parylewiczowej, — proces urzędników skarbowych, liczne procesy starostów oraz rozruchy w Małopolsce i niepewność jutra, wtenczas w oczach niejednego słuchacza, częściej jeszcze słuchaczki zabłysła łza. Ale gdy w chwilę później mówca domagał się w imię gorącego umiłowania Ojczyzny, aby ci wszyscy, którzy za wyżej opisany stan są odpowiedzialni, oddali wreszcie władzę w ręce narodu wtenczas zacisnęła się niejedna pięść i w niejednym umyśle skrystalizowało się postanowienie, że odtąd razem z narodowcami z całym poświęceniem pracować będą. Dotyczy to przeważnie sympatyków w Starołęce, którzy mimo całej życzliwości do Stronnictwa Narodowego stali dotychczas na uboczu. Otucha wstąpiła jednak do zebranych, gdy mówca zapewnił ich, że mimo znikczemnienia pewnej warstwy w narodzie, dużo jest jeszcze ludzi wielkich, pełnych poświęcenia, którzy na czele miliona narodowców wykonują wskazania swego duchowego wodza Romana Dmowskiego. Przeszło 500 par rąk nagrodziło wspaniałe to przemówienie, a wygłosił je prezes Młodzieży Wszechpolskiej kol. Antoni Wolniewicz. Po deklamacji kol. Godziewskiej i występie chóru ks. dr. Gładysz życzył Kołu dalszego rozwoju i wytrwania przy proporcu. Dalsze życzenia złożyli delegaci reprezentowanych licznie towarzystw miejscowych. Po odśpiewaniu „Hymnu Młodych" zebrani rozeszli się w podniosłym nastroju, aby po przerwie spotkać się znowu na miłej zabawie, która przeciągnęła się do późnej nocy.

Placówka S. N. w Starołęce która dotychczas nie odgrywała na tamt. terenie należnej jej roli przeżyła w niedzielę swój zwrotny dzień. Starołęka wyrównała krok.



Chleb dla Polaków

Myślenice (Małopolska) potrzebny jest zbożowiec, skład garderoby męskiej i damskiej, skład bławatów, skład rowerów, i radio - aparatów, elektrotechnik, skup skór surowych.

W Słupcy (pow. Konin, 8 tys. mieszk.), potrzebny jest skład hurtowy, towarów krótkich i bławatów, hurtowy skład kolonialny. Również potrzebny jest adwokat, który będzie miał zapewnioną egzystencję.

W Kórniku Wlkp. oraz w Bninie Wlkp. trudnią się skupem skór surowych wyłącznie żydzi. Fachowiec, który by się w tej okolicy osiedlił, miałby b. dobrą egzystencję, trudniąc się wyłącznie skupem skór surowych przy Rzeźni Miejskiej w Kórniku i okolicy. Śpichrz obok rzeźni w Kórniku jest do wynajęcia.

Potrzebny jest dla Gdyni dostawca owoców dziennie 7—10 ctr.

Zgłoszenia kierować należy do Okręgowego Wydziału Gospodarczego S.N. w Poznaniu, ul. Św. Marcin 65 m. 9, codziennie od godz. 11—14.

„POLSKĘ NARODOWĄ" — nabyć można we wszystkich kioskach w Poznaniu.

Konferencje powiatowe S. N.

W ciągu ostatnich 2 tygodni odbyły się konferencje powiatowe S. N. w dalszych miejscowościach, a mianowicie: Inowrocławiu, Kruszwicy, Strzelnie, Mogilnie, Trzemesznie i Gnieźnie.

Udział w konferencjach liczny/

Podziękowanie

Kierownictwo Sekcji Żeńskiej S. N. w Poznaniu składa niniejszym serdeczne podziękowanie:

Firmie Knorr w Poznaniu za dary w naturze.

Kol. kol. Kleinertowi, Garstkiewiczowi, Piątkowi, K. Nowakowi z Murowanej Gośliny za gościnę dla dzieci bezrobotnych narodowców w Poznaniu, oraz

Bankowi Cukrownictwa w Poznaniu za dar w naturze d' kolonii dzieci członków S. N.

Specjalne podziękowanie składa kierownictwo Sekcji Żeńskiej S. N. w Poznaniu kol. kol. Einbacherowej i Kaczmarkowej za prowadzenie kolonii dla dzieci S. N. w Kicinie.

Wszystkim, którzy przyczynili się do urządzenia pierwszych kolonii S. N., składamy tą drogą „Bóg zapłać!".

Przy kupowaniu w Firmach ogłaszających się w naszym piśmie, powołujcie się na „Polskę Narodową".

S. OLAŃSKI

Szatańska moc

23

Handlarze żywym towarem, żydzi, porwali Haneczkę Więckównę. Świadek porwania, młody Sokół, Stalecki udał się po pomoc do „Towarzystwa Samopomocy Narodowej“, z którego członkami, postanowili odszukać porwaną. Już byli na jej tropie, po ucieczce z rąk żydowskich, lecz nastąpiło powtórne porwanie. Członkowie S. S. N. nie opuścili jednak rąk i szukali Haneczki dalej

— Tato, w sejmie wszystko dobrze. Klub „Bzdury“ jest zupełnie po naszej myśli. Ja to wszystko urządziłem. Teraz kończymy pertraktacje i spisujemy punkty ugody polsko-żydowskiej. Przewodniczący naszej komisji senator Precz - Portacki, bardzo odpowiedni człowiek, wsławiony zakończeniem ugody polsko-ukraińskiej, w której mu też dopomogłem, po skończeniu naszej ugody pojedzie do Gdańska dla zrobienia ugody polsko-niemieckiej. Ja już nad tym czuwam. Wszystko będzie w porządku. Tate już nie będzie mniejszości narodowych, my wszyscy będziemy większością. Będzie jedność.

Kończył z zapałem pełnym tryumfu, kędzierzawy poseł.

— Senator Precz-Portacki albo pojedzie, albo i nie pojedzie, bo on się zadużo zajmuje moim handlem. Zanadto gorliwie zajmuje się swoim członkostwem Międzynarodowego Towarzystwa do zwalczania mego handlu — wycedził przez zęby Lejzor.

— A cóżbyś ty chciał, żebym ja twój handel zalegalizował? Co? I tak niemało się namęczyłem, żeby was bronić i ślady zacierać. To teraz przeszkoda tylko, później co innego.

— No cicho, Samuel, ty zawsze jesteś gorączka. On ma rację. Handel, na którym zrobiliśmy majątek nie może ustać i mieć przerwy.

— Nu tak, tak, tate. Wszystko można tylko z ostrożna. Tate, ty byłeś ostrożny, całe życie ostrożny, ale Lejzor nie umie tego, on za dużo sobie pozwala. Choćby i z tą Rojzenduft.

— Nu tylko ty mi jej nie przypominaj, najlepszą agentkę przywaliliście mi i zamordowaliście. Nie łatwo drugą znajdę.

— Za dużo wiedziała i chciała jeszcze więcej wiedzieć. Pewnie ucapiła nasze pisanie. Musiała zginąć.

— Nie miała! Wykradziono!

— Łgała, stara rajfura!

— Cicho, sza, znowu kłótnia. Lejzor i Samuel do zgody. Nu ale tak. Może oni pospieszyli. Ale tę budę trzeba było zawalić. Tam miała być rewizja.

— Co rewizja? — zwrócił się zdziwiony Natan.

— Tak ojcze, rewizja. A tam były nasze maszyny w piwnicy.

— Nu, a od czego Feldbaum?

— Starszy Feldbaum kierował interesem. Robota szła dobrze, papierki były bez zarzutu. Niktby ich nie rozpoznał. Ale musiał być jakiś donos. To młodszy Feldbaum nas uprzedził. I on wszystko urządził. On nas uratował. Teraz ślady już zatarte i szlus. I gdyby nie to „pisanie“ byłbym zupełnie spokojny. Trzeba jeszcze szukać tego listu.

— A jak tate z Judytą.

— Co ma być z Judytą. Dobrze jest, wesele niedługo urządzim. Hrabia kręci się koło niej jak Morszelik.

— To dobrze, senator Pustomycki musi być wzięty.

— Siedmiopalczasty ukoronowany bałwan — przecedził przez zęby nienawistnie Lejzor.

— Bałwan, nie bałwan, ale przez niego całą arystokrację i wszystkie ich obszary będziemy mieli, to nam dopomoże do naszej żydowskiej reformy rolnej.

— Tylko jedno mi się nie podoba, że ten hrabia ma takie nazwisko Pustomycki. Te „mycki“ mi się nie podobają. Za nadto po naszemu wychodzą. Tu patryarcha rodu poprawił swoją myckę. — Wygląda na fałszowanego hrabiego.

— Nie tatko ,to prawdziwy hrabia, może z austriackich, ale prawdziwy, a Ślepogawron stary polski herb, a Pustomycki, bo jego majątek rodowy nazywa się Pustomyty.

— Nu tak, przecie jest jakiś dyrektor departamentu, czy minister Bezmycki — ironicznie dorzucił Lejzor.

— Będzie dziś u nas — oznajmił poseł Samuel.

— Przy takich wpływach wszystko pójdzie dobrze. — zakonkludował „Natan Mędrzec“.

Obecnie już w zgodzie, półgłosem wiodąc rozmowę układano plany dalszego działania. Wprawdzie „piękny Leoś“ nie zaprzestał swoich docinków, ale też i nie mącił narady większymi wybrykami. Samuel ostatecznie złożył przed ojcem swoje sprawozdanie i otrzymał aprobatę swoich planów. Lejzor nie potrzebował tego czynić, bo był w ciągłym kontakcie z godnym rodzicielem, a działał w starym ustalonym dziesiątkami lat wyrobionym interesie, handlem... żywym towarem.

„Natan Mędrzec“ obchodził pięćdziesięciolecie swego interesu, swego handlu, który się nazywał oficjalnie handlem „damską galanterią“, czasem „manufakturą“, czasem „biżuterią“, a w istocie był handlem żywym towarem, handlem kobietami. „Natan Mędrzec“ był jednym z największych grozistów w tej branży, a „siajne Lejzor“, „piękny Leoś“ był jego zastępcą w interesie.

Trzeba było wyjść do gości.

Ojciec przodem wyprawił swego benjaminka „pięknego Leosia“, sam chwilę został ze starszym synem.

— Słuchaj Samuelu. Staraj się być pobłażliwym dla Lejzora. On jeszcze jest młody, ale on się wyrobi. Ja wiem ty masz rację, ty masz wielkie plany, większe niż my starzy mogliśmy przypuszczać, ale trzeba spokoju i równowagi. Co z tą dziewczyną słychać, jak się nazywa...? — ciągnął powoli półgłosem „Natan Mędrzec“.

— Ojcze, ja się staram być spokojny, ale ten smarkacz za dużo sobie pozwala. O tej dziewczynie, o Więckównie nie może wiedzieć. On by się na nią złakomił, a ona nam potrzebna dla sprawy. Jej ojciec... — tu pan poseł zniżył swój głos do najcichszego szeptu.

— Ty Samuelu w niebezpieczny dział się mieszasz. Niech w tym kto inny robi.

— Ale tato, to potrzebne, bardzo potrzebne dla mojej polityki... Tylko w ten sposób ich osaczymy. A teraz jestem spokojny, choć ponieśliśmy pewne ofiary, dziewczyna znowu jest w naszych rękach, a jej obrońca i jej ojciec osaczeni bez ratunku.

Tryumf z zawziętością malował się na twarzy pana posła Grünfelda - Zielonołąckiego.

— — — — — — — — — — — — — — —

W chwili, kiedy patryarcha rodu Grünfeldów wkraczał dostojnym krokiem do sali, — ruch tu był już w pełnym ożywieniu. Gwar rozmów przelewał się falami. A ponieważ było już po zachodzie słońca, więc żyrandole rozbłysły kaskadami światła, odbijając i pomnażając swoje blaski w licznych ogromnych źwierciadłach i w bogatych smugach złoceń.

„Natan Mędrzec“ powitany został szmerem czci i podziwu, skłonem licznych głów niczym monarcha.

(C. d. n.)

Prenumerata pocztowa:

miesięcznie gr. 45, kwartalnie zł. 1,25, półrocznie zł. 2,50, rocznie zł. 5,—. W razie wypadków spowodowanych siłą wyższą, wydawnictwo nie odpowiada za dostarczenie pisma, a abonenci nie mają prawa domagać się niedostarczonych numerów, lub odszkodowania.

Adres Redakcji i Administracji Poznań, św. Marcin 65 m. 14 telefon 19-49.

Konto P. K. O. Poznań 211 424. Nr. kartoteki pocztowej Poznań I. 118. Nadesłanych rękopisów nie zwraca się. Redakcja udziela odpowiedzi na łamach pisma. Redaktor przyjmuje codzień z wyjątkiem niedziel i świąt od g. 11—13

Wydawca: Zarząd Okręgowy Str. Nar. w Poznaniu w osobie dr. T. Wróbla. Redaktor: Janusz Patalong, Poznań.

Czcionkami Drukarni Technicznej w Poznaniu

Letnie kolonie S. N. w Kicinie

Podstawą egzystencji nowoczesnej organizacji politycznej jest jej czynny stosunek do spraw społecznych. Piszemy czynny, bo co innego jest **domaganie się** polepszenia bytu dla narodu, a co innego akcja osiedleńcza. Taka sama różnica jest pomiędzy żalami nad niedolą dziecka, a wysłaniem kilkudziesięciu dzieci na wieś. Uczyniło to w tym roku Str. Narodowe w Poznaniu.

Jedną z takich „kolonii" oglądaliśmy w ubiegłym tygodniu. Nie. — Natrysków, ani wspaniałej jadalni lub „w jasnych tonach utrzymanej sypialni" nie oglądaliśmy. Widzieliśmy za to gromadkę roześmianych i zadowolonych dzieci, które mieszkają w dwuch obszernych i czystych pokojach, wynajętych od miejscowego gospodarza w Kicinie p. Poznaniem. Dzieci są zresztą pod dachem tylko podczas posiłków i snu. Odszukaliśmy je w pięknym lesie, gdzie cały czas na zabawach i harcach spędzają. Są opalone, ale długo jeszcze potrwa, zanim skutki dotychczasowego bytowania ustąpią.

Zamiast opisów, niechaj wystarczy ten krótki wywiad:

— No dzieci, jak wam się tu podoba?

— O, tutaj jest bardzo dobrze!

— A do jedzenia macie dosyć?

— Aż za dużo, bo Pani się gniewa, jeżeli mało jemy. Zupełnie inaczej jak w domu. — Tam o każdy kawałek chleba muszę się prosić.

— A gdzie ty mieszkasz, w Poznaniu?

— Ja mieszkam na ogródkach, ale on ma jeszcze gorzej, bo mieszka na Warowni.

— Czym jest twój ojciec?

— Mój ojciec jest bezrobotny.

— A mój ojciec nie pracuje już 4 lata!

I tak dalej, bez retuszu. Takie jest środowisko, z którego wydobyto dzieci na powietrze, słońce i dobre odżywianie. Opiekę nad dziećmi sprawują dwie członkinie S. N. Po skromnym pasiłku wracamy żegnani „Hymnem Młodych" i gromkim „Czołem".

Chowajcie się zdrowo — Wielkiej Polsce na pożytek.

(Flis)

Imponujący przebieg zjazdu
koncentracyjnego S. N. w Kostrzynie

W niedzielę, dnia 15 sierpnia br. odbył się w Kostrzynie wielki zjazd koncentracyjny Stronnictwa narodowego z powiatów: poznańskiego, średzkiego i wrzesińskiego z udziałem blisko 3 tysięcy osób. Już od samego rana liczne gromady rowerzystów, wozów i autobusów zdążały na boisko „Sokoła". Ulicami Kostrzyna które tonęły w powodzi flag narodowych, — przemaszerowały liczne kompanie członków S. N. w jasnych koszulach z mieczami Chrobrego, proporcami i sztandarami na nabożeństwo do kościoła, gdzie odbyło się poświęcenie proporca S. N. miejscowego Koła. Płomienne kazanie wygłosił ks. Rohde ze Swarzędza. Po nabożeństwie barwny ten pochód przemaszerował ulicami miasta przez Rynek, gdzie odbyła się defilada przed przedstawicielami władzy organizacyjnej. Zebranie zjazdowe zagaił adwokat kol. dr Musiał ze Środy, po czym przemówił k. Sarnowski z Poznania na temat: „Drugi cud nad Wisłą, cud odrodzenia narodu poprowadzi Polskę ku wielkości". Z kolei przemawiał referent organizacyjny rob. kol. Godzich Kazimierz z Wrześni, który w ciągu swego referatu uzasadnił, że bez rozwiązania kwestii żydowskiej i zmiany Jędrzejewiczowskiej ustawy uposażeniowej nie może być mowy o sprawiedliwości społecznej w Polsce. Następnie prezes Młodzieży Wszechpolskiej kol. Wolniewicz z Poznania wygłosił referat na temat „Stronnictwo Narodowe rządem dusz". Referaty spotkały się z głębokim aplauzem zebranego społeczeństwa, które nie szczędziło mówcom kwiatów i oklasków. Następnie odczytano rezolucję, która bez sprzeciwu została uchwalona, po czym wśród kilku tysięcy głosów śpiewających „Hymn Młodych" opuszczono flagę biało - czerwoną z mieczem Chrobrego, kończąc owocne obrady zjazdowe. W czasie zebrania atakowała grupa komunistów, lecz została przez S. P. wyrzucona. Po zebraniu na przejeżdżającego rowerem przez Rynek Narodowca ze Środy, napadli znowu komuniści, kłując go nożami. Interweniowała znowu S. P. a rezultat był taki, że dwóch napastników komunistów musiało szukać opieki w szpitalu.

HUMOR POLITYCZNY

Nowa partia.

— Pragnąłbym, proszę pana, położyć podwalinę pod prawdziwą polską partię. Proszę poradzić!

— Program?

— Mam już dwie pierwsze litery P. P. — Polska Partia, ale co dalej?

— Było BB, niech będzie PP, — to wystarczy.

— Pasowałoby: „Prawicowa", ale powiadają, że teraz modna będzie lewica...

— Syp pan na lewo, a że ziemia jest okrągła, to pan dojdzie do prawicy z tamtej strony, a do tego czasu moda napewno minie.

— Na pe?

— Na pe!

W domu każdego narodowca powinna znaleźć się „POLSKA NARODOWA".

Dopóki jest choć jeden żyd — nie ma Wielkiej Polski!

STRZĘPY...

W związku z ostatnimi projektami angielskimi w sprawie podziału Palestyny na część arabską i żydowską, prasa żydowska w Polsce w sążnistych artykułach napuszonym stylem pisanych oświadcza wszem w obec i każdemu z osobna, kto o tym wiedzieć chce i nie chce, że żydzi nie mają i nigdy nie będą mieli tego głupiego zamiaru, aby opuszczać Polskę!

Żydom tu dobrze, żydzi mają i prawa... i przywileje... i koncesje... i urzędy... i przede wszystkim: pieniądze, pieniądze i jeszcze raz pieniądze...

* * *

Ale za to, że oni sami nie chcą się z Polski wynosić, to jeszcze nie wszystko! Nie... Oni, żydzi, nie pozwolą, aby jakikolwiek „antysemitnik" ośmielał się mówić o ich wypędzeniu z Polski... Bo jakże? Wypędzać ich... — Tych, którzy w Polsce od tysiąca lat mieszkają... Tych, którzy tę Polskę od tysiąca lat bogacą — (bolszewikami i zasmarkanymi bachorami żydowskimi)... Tych, którzy prawie tę Polskę założyli. Nie, wykluczone! Polska ziemia — to ich ziemia... Polski kraj — to ich, kraj... Żydowski kraj...

* * *

Takie mniej więcej są argumenty bezczelnego żydłactwa. Świetną na to odpowiedź daje jeden z ostatnich numerów „Pro Christo", miesięcznika młodej inteligencji katolickiej... W krótkim, ale jakże wymownym artykule jest tam jak na dłoni udowodnione, że inaczej trochę, niż to żydzi opowiadają, z nimi w tej „ich" Polsce było...

* * *

Nie zawsze było w Polsce cztery i pół miliona żydowskich przybłędów... Nie... Za Władysława Hermana osiadłych żydów było bardzo mało... Przeważnie wędrowali jako handlarze domokrążni...

W okresie buntu Chmielnickiego (też żydzi maczali w tym palce) było ich zaledwie 200 000...

Po najeździe szwedzkim („potop") liczba ich wzrosła do 626 tys. I odtąd wzrastała już stale... Niestety...

W okresie konfederacji radomskiej i barskiej osiągają żydzi już cyfrę 900 000... Coraz ich więcej...

W chwili drugiego rozbioru Polski jest ich już prawie dwa miliony... A po rozbiorach wciąż do nas napływają... Drzwiami i oknami...

A jeszcze niedawno... w roku 1926... obecny premier, a ówczesny minister spraw wewnętrznych, gen. Składkowski w nieprzebranej dobroci swego gołębiego serca „obdarzył" biedny nasz kraj transportem 600.000 śmierdzących żydłaków sowieckich... Mimo, że „papiery nie były w porządku" (tak p. Składkowski wtedy sam powiedział)... Ludzie zaś wtajemniczeni mówią, że tych żydów było wtedy więcej, niż 600.000... O wiele więcej... Może milion... Może nawet przeszło milion... I czasem zupełnie bez papierów...